

Pożyczki na spłaty rodzinne powinny być rozbudowane

„Wiadomości Statystyczne” z 15 sierpnia b. r. (zeszyt 29) podają zestawienie porównawcze urodzeń i zgonów za IV kwartał trzech lat ostatnich dla Polski, Anglii, Czechosłowacji, Francji, Holandji, Niemiec, Węgier i Włoch. Cyfry dają Polsce bezapelacyjnie pierwszeństwo w procencie przyrostu naturalnego ludności. Wynosi ono w IV kwartale lat 1933, 1934 i 1935 kolejno 12,6, 11,7 i 12,2 na 1000 mieszkańców. Zbliża się do Polski tylko Holandia z przyrostem 10,6 i 10,6 na tysiąc. Nie daleka jest Anglia z 12,0, 11,2 i 12,0. Inne kraje pozostają daleko w tyle. Niemcy mają około 11, Włochy poniżej 10, Czechosłowacja poniżej 9, Francja ma minus 1.

Jeszcze lepiej wygląda Polska, gdy weźmiemy pod uwagę liczbę urodzeń żywych. Polska ma ich stale ponad 25 na tysiąc mieszkańców, Włochy około 22, Węgry poniżej 20, Niemcy poniżej 18, Francja około 15, Czechosłowacja około 17, Anglia około 12. Niestety Polska (obok Francji) przoduje w ilości zgonów. Poprawa warunków sanitarnych i gospodarczych da nam automatycznie wyższy przyrost naturalny ludności.

Mamy zatem roczny przyrost ludności w ilości około 400 tysięcy głów. Danie im pracy i chleba nie jest rzeczą łatwą. Nie załatwiamy tego zagadnienia jedną wizytą u znachora i jedną uniwersalną receptą. Sprawa wymaga wielu zabiegów i działania bardzo złożonego.

Dziś poruszam tylko jedno zagadnienie, zdaniem moim bardzo ważne.

Znaczna część przyrostu naturalnego ludności przypada na wieś. Dzieci dorastają. Rodzice swoje dotychczasowe gospodarstwa dzielą między dzieci. W ten sposób powstało już w Polsce około 1.300 tysięcy gospodarstw, mających mniej niż 5 hektarów ziemi, a więc za małych na wyżywienie rodziny włościańskiej. Ilość gospodarstw karłowatych ciągle się powiększa. Rośnie liczba ludzi stale głodnych i niedokarmionych. Nie stać ich na korzystanie z jakiegokolwiek ogniska kultury. Dzieci. Tworzą ferment niezadowolenia i rewolucji.

Od lat wielu liczni ekonomiści rolnicy nawołują do wydania ustawowego zakazu podziału gospodarstw włościańskich. Dziedziczyć gospodarstwo całe może tylko jeden. Ale co zrobić z resztą dzieci?

Wyrzucić ich poprostu na ulicę czy na pastwisko gminne? Opracowano projekt powszechnego ubezpieczenia dzieci rolników. Renta byłaby wypłacana w chwili dośrobia dziecka do pełnoletności. Ale projekt ten zarzucono. Trzeba by liczyć co drugie gospodarstwo na zapłacenie premii ubezpieczeniowej.

Od lat omawiano projekty inne, nie tak radykalne, ale za to bardziej realne. Przedwojenne „włosci rentowe” w Małopolsce (spłata ceni następowała w ciągu 52 lat), powojenne polskie osadnictwo wojskowe i cywilne były próbami urządzenia nowych gospodarstw rolnych kosztem państwa i na długoterminowe spłaty. Jeszcze w roku 1936 min. Poniatoński przygotował 400 takich gospodarstw w Wielkopolsce i na Pomorzu dla małych rolników z województwa Krakowskiego w wszystkie te jednak próby nie mogły przybrać szerszych rozmiarów, bo okazywały się dla skarbu państwa za kosztowne.

Od roku próbuje Państwowy Bank Rolny nowej formy: rozpoczął wydawanie pożyczek na spłaty rodzinne. Ma na to kredyt rządowy w sumie 4 milj. zł.

Uważamy pożyczki na spłaty rodzinne za pomysły bardzo szlachetne. I dawniej pożyczki takie istniały. Rolnicy zawsze gorliwie poszukiwali kredytu, aby spłacić rocznie i utrzymać gospodarstwo niepodzielne, ale instytucje kredytowe pożyczki takie traktowały jak wszystkie inne pożyczki. Obecnie Bank Polski przyznaje im bardzo niskie oprocentowanie i dobry okres spłaty: 10 do 25 lat. Nie trzeba było długo czekać: rolnicy, zwłaszcza ziem zachodnich, rzucili się na te kredyty i rozebrali je w lot. Bank Rolny ogłasza, że dla ziem zachodnich kredyty na spłaty rodzinne są już wyczerpane. I nowych nie będzie.

Kredyty na spłaty rodzinne mają tę dobrą stronę, że gospodarstwo rolne chronią od rozdrobnienia, a równocześnie dostarczają dorastającym członkom rodziny gotówki. Gotówka ta umożliwia im stworzenie nowej samodzielnej placówki rolniczej, ogrodniczej, rzemieślniczej czy handlowej. Dlatego ta forma pomocy powinna być silnie rozbudowana.

Rząd nie ma pieniędzy. Nie sądzę, aby argument ten kogokolwiek skłonił do rezygnacji. Gdy w ciągu bieżącego roku potrzeba było pieniędzy bardzo znacznych na zakup Skody, Zieleniewskiego, Huty Pokój czy Wspólnoty Interesów, to przecież w tym czasie, gdy w Polsce było 1.300 tysięcy gospodarstw, mających mniej niż 5 hektarów ziemi, a więc za małych na wyżywienie rodziny włościańskiej. Ilość gospodarstw karłowatych ciągle się powiększa. Rośnie liczba ludzi stale głodnych i niedokarmionych. Nie stać ich na korzystanie z jakiegokolwiek ogniska kultury. Dzieci. Tworzą ferment niezadowolenia i rewolucji.

Ilu pracowników zatrudnia państwo?

Podług budżetu na r. 1936/37, liczba pracowników państwowych, zatrudnianych w administracji państwowej, wyraża się cyfrą 255.000, w tem jest 100.000 niższych funkcjonariuszów, łącznie z podoficerami. Przedsiębiorstwa państwowe, monopolowe, fundusze i zakłady zatrudniają, podług budżetu, 191.000 pracowników, razem więc państwo zatrudnia 446.000 pracowników. Budżet na r. 1935/36 przewidywał zatrudnienie 254.000 pracowników w administracji, 186.000 w przedsiębiorstwach, monopolach i t. p., czyli razem 440.000. Liczba naukowców utrzymuje się na poziomie poprzedniego roku i wynosi 77.000.

Na marginesie

Kuglarze

Zydowski, sjonistyczny „Nasz Przegląd” wydaje specjalny dodatek dla dzieci i młodzieży p. n. „Mały Przegląd”. W ostatnim numerze wspomnianego piśmka, w dziale „Z gazetki szamrowej”, znajdujemy taki urywek pod prościutkim, niewinnym tytułem „Sprawiedliwość”.

„Była sobie raz służąca, która zabierała swej pani szal, aby się nim przystroić na zabawę. Służny był to szal, a ona tak chciała tego dnia ładnie wyglądać. Złapano ją jednak i postawiono przed sądem, a sąd skazał ją na śmierć przez powieszenie. Uziwiście się, prawda? Ale uspokójcie się, nie było to ani dziś, ani wczoraj, lecz dawno — dawno, przed kilkuset laty, w ciemnym średniowieczu. W jednym z miast włoskich. Były to czasy, gdy uczonych palono na stosie, a fałszywe pieniądze gotowano we wrzącej wodzie.

A zdarzyło się znowu po jakimś czasie, że byli sobie dwaj ludzie: zupełnie niewinni ludzie, których jedyną winą było to, że byli niedogodni dla pewnych wpływowych, „wysoko postawionych” — jak się to mówi — osób. Wtedy stało się. Zabrzydzili ci wysoce kłosa, zlecieli się prokuratorzy, sędziowie, „naoczni” świadkowie. Fruwały papiery rozmaite, akty oskarżenia — góry całe.

I zostali skazani na śmierć. Zupenie niewinnie — rozumiecie? — zupełnie niewinnie skazani na śmierć. Tak jak tamta służąca ze średniowiecza, z tą różnicą tylko, że nawet szala nie ukradła i że nie została powieszona, lecz stracona na krześle elektrycznym.

A działo się to nie w średniowieczu, lecz kilka lat temu, w światłej nowoczesnej Ameryce.

Skazani nazywali się Sacco i Vanzetti.

Takimi to rozczułającymi opowiadankami karmią stare zdyby młodzień. Fałszowanie faktów jest notoryczną specjalnością synów Izraela. Ale, by sjonisci żydowscy wychowywali swą młodzież w kulecie dla nie tak znowu niewinnych anarchistów, jak Sacco i Vanzetti to bardzo oryginalne, choć niezbyt nowe. Perfidna krytyka wszystkich ustrojów z wyjątkiem wszelkiej sprawiedliwości włącznie, jest nieodpartą koniecznością dla „nas” — narodu. Na wet młodzież uczy się płuć na elementarnej normy, na autorytet władz, sprawiedliwości i t. d. Drożdże rozkładu fermentują...

(al. s.).

Wyrzucić ich poprostu na ulicę czy na pastwisko gminne? Opracowano projekt powszechnego ubezpieczenia dzieci rolników. Renta byłaby wypłacana w chwili dośrobia dziecka do pełnoletności. Ale projekt ten zarzucono. Trzeba by liczyć co drugie gospodarstwo na zapłacenie premii ubezpieczeniowej.

Od lat omawiano projekty inne, nie tak radykalne, ale za to bardziej realne. Przedwojenne „włosci rentowe” w Małopolsce (spłata ceni następowała w ciągu 52 lat), powojenne polskie osadnictwo wojskowe i cywilne były próbami urządzenia nowych gospodarstw rolnych kosztem państwa i na długoterminowe spłaty. Jeszcze w roku 1936 min. Poniatoński przygotował 400 takich gospodarstw w Wielkopolsce i na Pomorzu dla małych rolników z województwa Krakowskiego w wszystkie te jednak próby nie mogły przybrać szerszych rozmiarów, bo okazywały się dla skarbu państwa za kosztowne.

Od roku próbuje Państwowy Bank Rolny nowej formy: rozpoczął wydawanie pożyczek na spłaty rodzinne. Ma na to kredyt rządowy w sumie 4 milj. zł.

Uważamy pożyczki na spłaty rodzinne za pomysły bardzo szlachetne. I dawniej pożyczki takie istniały. Rolnicy zawsze gorliwie poszukiwali kredytu, aby spłacić rocznie i utrzymać gospodarstwo niepodzielne, ale instytucje kredytowe pożyczki takie traktowały jak wszystkie inne pożyczki. Obecnie Bank Polski przyznaje im bardzo niskie oprocentowanie i dobry okres spłaty: 10 do 25 lat. Nie trzeba było długo czekać: rolnicy, zwłaszcza ziem zachodnich, rzucili się na te kredyty i rozebrali je w lot. Bank Rolny ogłasza, że dla ziem zachodnich kredyty na spłaty rodzinne są już wyczerpane. I nowych nie będzie.

Kredyty na spłaty rodzinne mają tę dobrą stronę, że gospodarstwo rolne chronią od rozdrobnienia, a równocześnie dostarczają dorastającym członkom rodziny gotówki. Gotówka ta umożliwia im stworzenie nowej samodzielnej placówki rolniczej, ogrodniczej, rzemieślniczej czy handlowej. Dlatego ta forma pomocy powinna być silnie rozbudowana.

Rząd nie ma pieniędzy. Nie sądzę, aby argument ten kogokolwiek skłonił do rezygnacji. Gdy w ciągu bieżącego roku potrzeba było pieniędzy bardzo znacznych na zakup Skody, Zieleniewskiego, Huty Pokój czy Wspólnoty Interesów, to przecież w tym czasie, gdy w Polsce było 1.300 tysięcy gospodarstw, mających mniej niż 5 hektarów ziemi, a więc za małych na wyżywienie rodziny włościańskiej. Ilość gospodarstw karłowatych ciągle się powiększa. Rośnie liczba ludzi stale głodnych i niedokarmionych. Nie stać ich na korzystanie z jakiegokolwiek ogniska kultury. Dzieci. Tworzą ferment niezadowolenia i rewolucji.

Od lat wielu liczni ekonomiści rolnicy nawołują do wydania ustawowego zakazu podziału gospodarstw włościańskich. Dziedziczyć gospodarstwo całe może tylko jeden. Ale co zrobić z resztą dzieci?

Wyrzucić ich poprostu na ulicę czy na pastwisko gminne? Opracowano projekt powszechnego ubezpieczenia dzieci rolników. Renta byłaby wypłacana w chwili dośrobia dziecka do pełnoletności. Ale projekt ten zarzucono. Trzeba by liczyć co drugie gospodarstwo na zapłacenie premii ubezpieczeniowej.

Od lat omawiano projekty inne, nie tak radykalne, ale za to bardziej realne. Przedwojenne „włosci rentowe” w Małopolsce (spłata ceni następowała w ciągu 52 lat), powojenne polskie osadnictwo wojskowe i cywilne były próbami urządzenia nowych gospodarstw rolnych kosztem państwa i na długoterminowe spłaty. Jeszcze w roku 1936 min. Poniatoński przygotował 400 takich gospodarstw w Wielkopolsce i na Pomorzu dla małych rolników z województwa Krakowskiego w wszystkie te jednak próby nie mogły przybrać szerszych rozmiarów, bo okazywały się dla skarbu państwa za kosztowne.

Od roku próbuje Państwowy Bank Rolny nowej formy: rozpoczął wydawanie pożyczek na spłaty rodzinne. Ma na to kredyt rządowy w sumie 4 milj. zł.

(al. s.).

Wyrzucić ich poprostu na ulicę czy na pastwisko gminne? Opracowano projekt powszechnego ubezpieczenia dzieci rolników. Renta byłaby wypłacana w chwili dośrobia dziecka do pełnoletności. Ale projekt ten zarzucono. Trzeba by liczyć co drugie gospodarstwo na zapłacenie premii ubezpieczeniowej.

Od lat omawiano projekty inne, nie tak radykalne, ale za to bardziej realne. Przedwojenne „włosci rentowe” w Małopolsce (spłata ceni następowała w ciągu 52 lat), powojenne polskie osadnictwo wojskowe i cywilne były próbami urządzenia nowych gospodarstw rolnych kosztem państwa i na długoterminowe spłaty. Jeszcze w roku 1936 min. Poniatoński przygotował 400 takich gospodarstw w Wielkopolsce i na Pomorzu dla małych rolników z województwa Krakowskiego w wszystkie te jednak próby nie mogły przybrać szerszych rozmiarów, bo okazywały się dla skarbu państwa za kosztowne.

Od roku próbuje Państwowy Bank Rolny nowej formy: rozpoczął wydawanie pożyczek na spłaty rodzinne. Ma na to kredyt rządowy w sumie 4 milj. zł.

Uważamy pożyczki na spłaty rodzinne za pomysły bardzo szlachetne. I dawniej pożyczki takie istniały. Rolnicy zawsze gorliwie poszukiwali kredytu, aby spłacić rocznie i utrzymać gospodarstwo niepodzielne, ale instytucje kredytowe pożyczki takie traktowały jak wszystkie inne pożyczki. Obecnie Bank Polski przyznaje im bardzo niskie oprocentowanie i dobry okres spłaty: 10 do 25 lat. Nie trzeba było długo czekać: rolnicy, zwłaszcza ziem zachodnich, rzucili się na te kredyty i rozebrali je w lot. Bank Rolny ogłasza, że dla ziem zachodnich kredyty na spłaty rodzinne są już wyczerpane. I nowych nie będzie.

Kredyty na spłaty rodzinne mają tę dobrą stronę, że gospodarstwo rolne chronią od rozdrobnienia, a równocześnie dostarczają dorastającym członkom rodziny gotówki. Gotówka ta umożliwia im stworzenie nowej samodzielnej placówki rolniczej, ogrodniczej, rzemieślniczej czy handlowej. Dlatego ta forma pomocy powinna być silnie rozbudowana.

Rząd nie ma pieniędzy. Nie sądzę, aby argument ten kogokolwiek skłonił do rezygnacji. Gdy w ciągu bieżącego roku potrzeba było pieniędzy bardzo znacznych na zakup Skody, Zieleniewskiego, Huty Pokój czy Wspólnoty Interesów, to przecież w tym czasie, gdy w Polsce było 1.300 tysięcy gospodarstw, mających mniej niż 5 hektarów ziemi, a więc za małych na wyżywienie rodziny włościańskiej. Ilość gospodarstw karłowatych ciągle się powiększa. Rośnie liczba ludzi stale głodnych i niedokarmionych. Nie stać ich na korzystanie z jakiegokolwiek ogniska kultury. Dzieci. Tworzą ferment niezadowolenia i rewolucji.

Od lat wielu liczni ekonomiści rolnicy nawołują do wydania ustawowego zakazu podziału gospodarstw włościańskich. Dziedziczyć gospodarstwo całe może tylko jeden. Ale co zrobić z resztą dzieci?

Wyrzucić ich poprostu na ulicę czy na pastwisko gminne? Opracowano projekt powszechnego ubezpieczenia dzieci rolników. Renta byłaby wypłacana w chwili dośrobia dziecka do pełnoletności. Ale projekt ten zarzucono. Trzeba by liczyć co drugie gospodarstwo na zapłacenie premii ubezpieczeniowej.

Od lat omawiano projekty inne, nie tak radykalne, ale za to bardziej realne. Przedwojenne „włosci rentowe” w Małopolsce (spłata ceni następowała w ciągu 52 lat), powojenne polskie osadnictwo wojskowe i cywilne były próbami urządzenia nowych gospodarstw rolnych kosztem państwa i na długoterminowe spłaty. Jeszcze w roku 1936 min. Poniatoński przygotował 400 takich gospodarstw w Wielkopolsce i na Pomorzu dla małych rolników z województwa Krakowskiego w wszystkie te jednak próby nie mogły przybrać szerszych rozmiarów, bo okazywały się dla skarbu państwa za kosztowne.

Od roku próbuje Państwowy Bank Rolny nowej formy: rozpoczął wydawanie pożyczek na spłaty rodzinne. Ma na to kredyt rządowy w sumie 4 milj. zł.

Uważamy pożyczki na spłaty rodzinne za pomysły bardzo szlachetne. I dawniej pożyczki takie istniały. Rolnicy zawsze gorliwie poszukiwali kredytu, aby spłacić rocznie i utrzymać gospodarstwo niepodzielne, ale instytucje kredytowe pożyczki takie traktowały jak wszystkie inne pożyczki. Obecnie Bank Polski przyznaje im bardzo niskie oprocentowanie i dobry okres spłaty: 10 do 25 lat. Nie trzeba było długo czekać: rolnicy, zwłaszcza ziem zachodnich, rzucili się na te kredyty i rozebrali je w lot. Bank Rolny ogłasza, że dla ziem zachodnich kredyty na spłaty rodzinne są już wyczerpane. I nowych nie będzie.

(al. s.).

Dobrodziejstwo dla bielizny!



Gdy mydło do prania usuwa wszelki brud z tkaniny, a przylepienie nie niszczy, to nic dziwnego, że bielizna przetrwa długie lata i zawsze będzie wyglądała jak nowa.

Do namoczenia PROSZEK SCHICHTA

MYDŁO JELEN SCHICHT

Przegląd prasy

TRZY PODSTAWY POLITYKI POLSKIEJ

„Gazeta Polska” daje oświetlenie rewizji paryskiej Naczelnego Wodza — gen. Rydza Śmigłego.

„Rewizja paryska tak samo zresztą jak wizyta warszawska ma charakter wojskowy, leży w płaszczyźnie stosunków wyłącznie bilateralnych między Polską i Francją. Ię bilateralność należy w tym miejscu podkreślić i jeszcze raz skonstatować, że w sojuszu polsko — francuskim mają głos wyłącznie dwaj jego kontrahenci. Nikt inny mieć go nie może, ani mieć nie będzie.

Polska bazyje swą politykę na trzech podstawach — co wielokrotnie na tym miejscu uzasadniał: własnej sile obronnej, dobrych stosunkach z sąsiadami i wyraźnej obronnych sojuszach. W dziedzinie budowy własnej siły rezultaty są widoczne i powszechnie znane, normalizacja stosunków z naszymi dwoma wielkimi sąsiadami: Niemcami i Rosją Sowiecką uważamy za jeden z najistotniejszych warunków konsolidacji pokoju europejskiego; wreszcie sojusz z Francją z 1921 roku, obok sojuszu z Komuną jest trwałym instrumentem obronnym.

Od zawarcia sojuszu z Francją nastąpiła znaczna zmiana warunków:

„Aljans z roku 1921 zawarty został tuż po odrodzeniu Państwa Polskiego. Od tego czasu potencjał Polski rośnie i rośnie stale. Wzrasta zatem wkład któryśmy wniesi do sojuszu naszego z Francją.

Wizyta paryska, zdaniem pisma, nie świadczy o zmianie linii politycznej Polski. W stosunkach zewnętrznych.

„Rzeczpospolita prowadzi politykę stałą, odpowiadającą jej interesom pokoju. W polityce tej aljans z Francją zawsze odgrywał właściwą rolę i we wszystkich posunięciach Polski na terenie międzynarodowym był na leżycie respektowany. I o tej polskiej polityce zagranicznej nie będzie na dalsze lata żadnych kierunków.”

PRZED OSTATECZNYM ROZWIĄZANIEM

„Warszawski Dziennik Narodowy” wskazuje na potrzebę szerokiej akcji, prowadzącej do rozwiązania sprawy żydowskiej. Zanim pod wpływem nacjonalizmu wzrastającego w Europie kwestja ta dojrzeje do ostatecznego jej międzynarodowego załatwienia, musi być narazie rozwiązana w ramach poszczególnych krajów, przez narody zainteresowane.

Zanim kwestja żydowska zostanie ostatecznie i trwale załatwiona — skłonić żydów można i należy przez wyrzucenie ich poza nawias

społeczeństw aryjskich. Zbudowanie pomiędzy nimi a społeczeństwami przegrady moralno — politycznej da możność uszczelnienia się przed rozkładowym wpływem żydostwa i przed robotą destrukcyjną, obciążoną na demoralizację i zniszczenie narodowogospodarczą.

U nas w Polsce, sprawa ta jest jeszcze pilniejsza, niż gdzie indziej. Ogromna liczba Żydów w kraju i ich zdecydowana przewaga w naszym życiu gospodarczym, bardzo opóźnia wypieranie ich z Polski. Pomimo, że proces ten będzie wciąż rosnąć, spora część czasu upłynie, zanim zdolamy nadać Polsce czysto polskie oblicze.

Czas ten będzie przez Żydów wykorzystany celem pogłębienia moralno — politycznego rozkładu, jaki szerzą w Polsce od dziś. Będą oni przygotowywali wciąż nowe środki: anarchoizacja społeczeństwa, prowadząc go do komunistycznego przewrotu, w którym widzą najlepszą aselurację swojego bytu i panowania w Polsce.

Dlatego też polowiczne próby rozwiązywania sprawy żydowskiej jedynie na płaszczyźnie gospodarczej, do niczego doprowadzić nie mogą. Tu potrzebna jest akcja szersza, wielostronna, dostosowana do natury niebezpieczeństwa żydowskiego.

Obok strony gospodarczej, walki z żydostwem, wysuwa się również strona jej moralno — polityczna, zagadnienie takich zarządzeń i takiej polityki, któreby państwo i społeczeństwo nasze uczyniły wobec Żydów — odporne.

Oświadczenie to jest zaraz m odpowiedzią tych, którzy ulegając żywemu ruchowi odrodzenia narodowego, łącząc go z etymologią Żydów poza społeczeństwa aryjskie, chcieliby drogą „społeczeństwa kupieckiego” i t. p. polowicznie „rozwiązać” sprawę żydowską w Polsce. Oczywiście wszystkie takie pomysły grzeszą, w najszcześliwszym wypadku, żalosną naiwnością.

O POGŁĘBIENIE KATOLICYZMU

Cytowaliśmy na tem m'ejscu uwagi „Czasu”, wskazujące na konieczność pogłębienia katolicyzmu polskiego, tak, by jego siła jakościowa, odpowiadała ilościowej. Obecnie „Mały Dziennik” nawraca do tej sprawy, pisząc:

Jednakże, gdy się przypatrzymy bliżej nazemu życiu zbiorowemu, niestety, musimy uznać, iż nasz katolicyzm intelektualny jest bardzo powierzchowny. Na każdym kroku spotykamy się z hasłami i z cytami, które trudno pogodzić ze światopoglądem katolickim. Przypuszczenie, iż ci lub owi działacze społeczni, czy też polityczni, usiłują wygrać „rękotki” w walce o wpływy na masy, byłoby jednak sądem powierzchownym. Bliżej prawdy będziemy wówczas, gdy powiemy, że nasza inteligencja pod wpływem przemian duchowych, powracająca dziś pod sztandary Kościoła, jest niedostatecznie obojętna z prawdami, które głosi Kościół. Tak stan rzeczy jest źródłem nadmiernej nieraz tolerancji wobec zjawisk, które trzeba wyraźnie potępić. Ze smutkiem stwierdziliśmy również, że większość badaczy katolickich świeckich w Polsce nie wie o programie społecznym Kościoła katolickiego i o stanowisku tegoż Kościoła w wielu sprawach politycznych, zachodzących się o sprawy Wiary i moralności.

Aby zmienić ten stan rzeczy, pisał „Mały Dziennik”.

Wydaje się rzecz podobna, że nowiancie się pod kierownictwem w ramach Akcji Katolickiej takiej organizacji intelektualnej, która wzmocni w kołach intelektualnych, a nie tylko w kołach politycznych, katolicki, stałoby się głównym zadaniem katolickiego „Małego Dziennika”.

Walka z pornografią na prowincji

Okólnik premiera Sławoja Składkowskiego o zwalczaniu pornografii spowodował energiczną akcję władz nie tylko w Warszawie, ale i na prowincji.

W wielu większych miastach prowincjonalnych, jak w Lublinie, Piotrkowie, Częstochowie, Łodzi, Katowicach przeprowadzone zostały liczne rewizje w księgarniach w poszukiwaniu „literatury” pornograficznej.

W niektórych księgarniach za kwestjonowano znaczną ilość wydawnictw o charakterze pornograficznym.

Walka z pornografią ma być zaostrzona wobec bliskiego rozpoczęcia nowego roku szkolnego i napływu młodzieży do miast.

Ogłoszenie uchwały Synodu plenarnego

Zbiór praw, uchwalonych na Synodzie plenarnym w Częstochowie, zostanie ogłoszony i będzie obowiązywał w Polsce dopiero po rozpatrzeniu i zatwierdzeniu przez rzymską kongregację Suborów.